

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p><b>WARUNKI PRZEDPŁATY:</b></p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p><b>Numer pojedynczy k. 5.</b></p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p><b>Adres wydawnictwa:</b></p> <p><b>w Płocku Rynek Kanoniczny.</b></p> <p><b>W oddziale Łomżyńskim:</b></p> <p><b>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</b></p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p><b>OGŁOSZENIA</b> po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p><b>REKLAMY</b> na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p><b>NEKROLOGIA</b> wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	--	--

**ZARZĄD**  
Płockiego Tow. Wzajemnego Kredytu

podaje do wiadomości, że na skutek polecenia członków Towarzystwa **ku-puje i sprzedaje papiery procentowe.**

**HOTEL WARSZAWSKI**  
w Płocku  
POLECA

Wanny porcelanowe po kop. 45.  
Prysznice po kop. 20 (z bielizną).

Codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 9 z rana do 9 wieczór.

**Ogłoszenie Banku Państwa.**

Bank Państwa podaje do wiadomości ogólnej, iż zgodnie z rozkazem Najwyższym, z dnia 18 grudnia (st. st.) 1898 r., opublikowanym w № 1-szym Zbioru praw i rozporządzeń rządowych 1899 r., termin wymiany ostatecznej w Banku Państwa pozostałych w obiegu kwitów depozytowych metalowych wyznaczono na dzień 31 grudnia (st. st.) 1899 r.; po upływie powyższego terminu kwity, nie przedstawione do wypłaty, stracą wartość obowiązującą.

Dnia 17 b. m. na ul. Grodzkiej lub Warszawskiej zgubiony został **pierscionek złoty** z dwoma brylantkami i pośrodku z szafirem. Łaskawy znalazca za odpowiedni wynagrodzeniem raczy złożyć takowy w redakcji „Ech”.

**Kalendarzyk tygodniowy**

Sobota 25 lutego	Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona siołańskie.
Niedziela 26	Zygryda	Ślawojoja
Poniedz. 27	Aleksandra B.	Mirosława
Wtorek 28	Leandra	Wiarosława
Środa 1 marca	Romana	Tworzymira
Czwartek 2	Albina, Anton.	Brodzysława
Piątek 3	Heleny	Budzysława
	Kunegundy	Radosława

Wschód słońca o godz. 6 m. 50.  
Zachód słońca o godz. 5 m. 35.

Zmiana księżycy. Pełnia d. 25 o godz. 4 m. 5 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 21 lutego 7 stóp 1 cali pod Płockiem.  
d. 22 " 6 " 11 "  
d. 23 " 6 " 8 "  
d. 24 " " " "

Temperat. w Płocku: C<sup>o</sup> d. 21 lutego 7 r. 1 p. 9 w.  
8,0 4,2 1,2  
" 22 " 1,4 3,6-1,1  
" 23 " -2,1-3,1-3,6  
" 24 " " " "

**Zmiany w służbie.**

Pisarz z najmu w urzędzie gub. łomżyńskim Jan Mogilnicki zamianowany został kancelistą. Zastępca woja w gminie Goworowo, pow. ostrołęckiego, Michał Orłowski, na własną prośbę zwolniony od pełnienia obowiązków.

**KRONIKA KOŚCIELNA.**

*Nabożeństwo pasyjne (Gorzkie Żale).* Tak nazywamy nabożeństwo, składające się z pieśni o męce pańskiej, odprawiane w popołudniowych godzinach w czasie Wielk. Postu. Pasje biorą początek w wiekach średnich od owych misterjów i dyalogów religijnych, w których, w sposób sceniczny uprzytomniają sobie wypadki z historii św. Pozostałością z tych czasów są do dziś odprawiane misteria męki Pańskiej w Oberammergau w Bawarii.

Gorzkie żale składają się 3-ch części; poprzedza je wstęp od słów „Gorzkie Żale.” Przed każdą częścią mamy intencje, w których treściwie podany jest przedmiot rozważań. Każda z tych części posiada rzecz męki Pańskiej naprzd. W 4-ch hymnach: „Lamentach duszy nad cierpieniem Zbawicielem,” „Rozmowach duszy z matką żalną,” bardzo żywo uprzytomnione są bolesne sceny męki Chrystusa. Nadzwyczaj żywymi kolorami odmalowany jest w tych scenach stosunek Matki Bolesnej do Zbawiciela i trudno bez wzruszenia słyszeć te skargi na niewdzięczność ludzką, co „jedynaka do krzyża przybili.” Forma wierszy prosta, nie kunsztowna, ale uczuciowa, lirycznym porywem.

Tak np. w hymnie z I części skarży się Matka Boża na boleść, jaka trapi jej serce macierzyńskie:

**BULETYN METEOROLOGICZNY.**  
za tydzień od d. 12 do 18 lutego 1899 r.  
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
12 N.	0,5	3,8	2,9	2,4	SSW <sub>2</sub>	W <sub>2</sub>	O	9	9	10	S	0,7	śnieg, wicher, zaw.
13 P.	3,9	3,9	1,8	3,2	SW <sub>2</sub>	W <sub>2</sub>	O	10	10	0	W	0,4	—
14 W.	-0,3	3,6	0,3	1,2	SW <sub>0</sub>	S <sub>0</sub>	O	10	0	0	O	—	szron
15 Śr.	-0,4	5,0	0,9	1,8	SE <sub>0</sub>	NE <sub>0</sub>	O	10	2	8	O	—	śnieg 7 r.—9 r.
16 Cz.	4,3	6,1	3,0	4,5	W <sub>1</sub>	W <sub>0</sub>	W <sub>0</sub>	10	10	8	W	5,9	śnieg, potem deszcz
17 P.	0,0	2,3	1,6	1,3	N <sub>0</sub>	N <sub>0</sub>	O	10	10	10	u	—	deszcz 7 r.—11 r. odw.
18 S.	1,3	2,1	1,1	1,5	N <sub>0</sub>	N <sub>0</sub>	N <sub>0</sub>	10	10	10	N	—	silna odwilż
Średnia	1,7							Suma opadu 7,0					

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez litery—zupełna cisza.

## DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krośniewickich 13) PRZEZ

Łudwikę Godlewską.

— Jestem bardzo rada, bo dużo słyszałam o panu od Marjana.

A Ładysz się zdziwił, bo ten ciepły, dziewczęcy głos, który słyszał przed chwilą, przepadł gdzieś bez śladu. Dźwięki, wychodzące teraz z ust panny Borskiej, były czyste jak kryształ i zimne, jak kryształ.

Pani Jadwiga zaś poznała, że myśl jej listu została przeniknięta i że to właśnie mogło popsuć wszystko. Konieczność należało przerwać kłopotliwe położenie Hańki.

Wzięła syna na rękę i, owinąwszy go w kołdrę, rzekła:

— Pójdź, Haniu! Uspimy maleństwo, a potem przyrzadzimy dla tych panów herbatę. Oni się tu bez nas lepiej zabawią, niż z nami.

Wyszły. Ładysz poszedł za dziewczyną spojrzeniem, w którym było trochę zaciekawienia, a Hańka, znalazłszy się sam na sam z przyjaciółką, odetchnęła, lecz nie mogła już odzyskać poprzedniej swobody.

W milczeniu przyglądała się rozbieraniu malca i dopiero, gdy matka, ułożywszy go w łóżeczku, siadła przy nim, dziewczyna zapytała:

— Jak ty sobie dawałaś radę w Paryżu z mamkami i niańkami?

— Z czem? Alboż jabym dała komukolwiek karmić i niańczyć moje dziecko? Oj, dzieciaku, dzieciaku! No, pewno, że byłam w wyjątkowym położeniu, ale ostate-

cznie równie dobrze można siedzieć nad kursami z dzieckiem na kolanach, jak i bez dziecka. Troszkę się nie dośpi, czasem się i nie doje, ale to drobiazgi.

Pociągnęła Hańkę na stoleczek obok siebie, objęła ją za szyję i, nie odrywając oczu od usypiającego syna, mówiła szeptem:

— Nie masz pojęcia, jaka to rozkosz karmić dziecko! Matka zawiera z niem coraz bliższą znajomość, przygląda się, zna każdą linję małego ciała, każdy włos, ruch, uśmiech, wie, kiedy takie grymasi i kiedy mu co dolega naprawdę, a potem zakrada się do jego duszy, widzi, jak tam kielkują wrażenia i uczucia, gasi je, na drugie chucha i dmucha i marzy, że kiedyś rozblyszyna i wielką pochodnią przyświeca ziemi. Hańko, Hańko! moje dziecko miałaby karmić mamka i rozwijać niańka, albo bona? Co ty mówisz? Ja chcę mojego syna sama przygotować do szkół, a potem być jego korepetytorem i prócz tego skrzydłem, któreby broniło jego duszę i serce!

Hańka siedziała ze złożonymi rękami cicho i nagle zawołała:

— Jadwiniu, jakaś ty zawsze inna od wszystkich kobiet! Powiedz mi, ale prawdę, przecież Leon jest moim krewnym, czy ty jesteś aż tak szczęśliwa tylko przez dziecko?

Na to Jadwiga potrząsnęła głową.

— Nie, Hańko, to jeszcze za mało. Alboż nie widzisz, że kocham Leona? Wyście go nie znali, ja jedna czułam, że w jego sercu jest brylant, tylko przyćmiony. Nic nie ma takiego wpływu na mężczyznę, jak kochająca i kochana kobieta. Wiesz, on wczoraj przyszedł do mnie i powiada:—Pocałuj mnie, Jule. Firma Halskich daje mi dwieście rubli miesięcznie.—Mimowoli odsunęłam się od niego, bo ci Halscy to szubrawcy, a Rasmusi dopiero się wydobywają na wierzch, jeszcze nie mogą dobrze płacić i tylko przez Leona stoją. Więc on się roześmiał. Pocałuj, mówię, bo kazałem się Halskim wypchać!

Patrzyła na Hańkę, dumna, jak królowa, Hańka zaś zarzuciła jej ręce wokół stanu i rozplakała się.

— Dziewczyno, co ci? Jakaś ty dziś dziwna! Mówże! — Jestem rozdrażniona bardzo, bardzo! O, Jadwiniu! czemu ty nie wzięłaś Stacha, albo Marjana?

Linkowska się roześmiała ubawiona.

— Masz tobie! Albo ty mię chciała, powsinogę? Przecież każdy bierze żonę dla siebie, nie dla siostry, kociele! A mój Leon coby robił? Zmarnowałby się biedaczysko! Oj, gluptasie, gluptasie!

Ucałowała ją, wstała, na chwilę wybiegła z pokoju, a gdy wróciła, zawołała energicznie:

— No, nie bądź babą i pomóż mi przesunąć łóżeczko Jasiulka! Widzisz, to jest nasz największy pokój, więc tu jadamy i ja z Jasiulkiem sypiam. Pokój Leona musi służyć za poczekalnię dla moich pacjentów i za sypialnię synusia w czasie herbaty; w moim gabinecie zawsze siadujemy, jak jesteśmy razem. Strasznie drogie mieszkanie, ale ja muszę mieć paradne wschody i punkt dobry, bo u nas blaga—grunt. No, pomagaj. Maryśka poszła po szynkę!

Gdy ostrożnie przesuwali łóżeczko, Hańka spytała:

— Masz już trochę pacjentów?

— O! całe suteryny z tego domu i z dwóch sąsiednich. Co do płatnych, także nie mogę się skarżyć na początek. Kobiety u nas bardzo chorują i to jest smutny objaw. Ale ty się na tem nie znasz. Przed tygodniem miałam operację bardzo ciężką. Mówię ci, aż mi zęby latały, ale ręka, jak przyszło orzech zgryźć, jak mur. Szast, prast, i matka żyje i syn! Potem się poplakałam razem ze szczęśliwym ojcem i dobrze!

Nakrywała do stołu, ustawiała, przyrządzała, przy-czem jej drobne, żwawe, istotnie przesłizne ręce, były podobne do dwóch trzepoczących się białych motyli. A Hańka patrzyła na nią, jak we śnie, i miała w oczach zachwyty.

„Ach ja matka tak żalosna,  
„Boleść mnie ścisła nieznośna,  
„Miecz me serce przenika.“  
Albo w pieśni zatytułowanej „Krzyżu świę-  
ty“ \*) mamy taki zwrot do matek:  
„Matki, co synaczki macie, jako się w nich  
wykochacie; kiedy wam z nich jeden  
umrze, ciężki ból ma wasze serce. Cóż  
ja, com miała jednego, już nie mogę  
mieć inszego.“  
Finałem 3-ej części jest majestatyczne,  
śpiewane na kłęczkach „Któryś dla nas cier-  
piał rany.“

Kończy się nabożeństwo kazaniem o męce  
Pańskiej, procesją, podczas której śpiewa się:  
„Jezu Chryste, Panie miły...“ a po tem tra-  
gicznym pod względem treści i melodji:

„Wisi na krzyżu Pan Stwórca nieba,  
„Płakać za grzechy człowiecze trzeba.“

W tej formie, jakąśmy wyżej podali i ja-  
ka powszechnie jest teraz zachowaną, pasja  
była zaprowadzoną u św. Krzyża w War-  
szawie, za staraniem bractwa św. Rocha. Pro-  
motor tego bractwa, ks. Wawrzyniec Bonik  
wydał w 1707 roku książeczkę z gorzkimi  
żałami p. t. „Snopek mirry,“ w której za-  
stąpił dawne pienia łacińskie wraz z przed-  
stawieniami scenicznymi, nowymi pieśniami  
polskimi. Przełożony generałny misjonarzy,  
ks. Bartłomiej Tarło, książeczkę drukować  
pozwolił, a ks. Szezeban Wierzbowski, offi-  
cjał warszawski nabożeństwo to w kościele  
św. Krzyża poraz pierwszy odprawił tegoż  
1707 roku, w poście. Nabożeństwo to, dotąd  
jeszcze nigdzie nie odprawiane, narobiło wie-  
le wrzawy. Rzecz doniosła się do Rzymu,  
gdzie jednak gorzkie żale, nazwane „Amarae  
Amaritudines“ zatwierdzone zostały. Odtąd  
pasje w kraju naszym wszędzie poczęto od-  
prawiać, a lud jaknajchętniej na nie uczęsz-  
czając, świadczył i świadczy jak to nabo-  
żeństwo jest nam miłym i drogiem.

W naszej diecezji synod plocki z 1733 r.  
mówi o gorzkich żalach, jako o rzeczy ogólnie  
znanej. W Plocku, jak świadczy Gawa-  
recki ze szczególną okazałością pasje by-  
ły odprawiane w kościele dominikańskim \*).  
Obecnie odprawiane są pasje we wszystkich  
trzech kościołach: w niedziele w katedrze,  
we środy w kościele parafialnym, w piątki  
po-reformackim. W tym ostatnim na pasjach  
kazań nie ma. Rozpoczynają się w naszych  
kościołach plockich o godz. 3-ej. Ks. A. P.

### „Elektroid“.

„Kurjer Warsz.“ pierwszy podał wia-  
domość o wynalazku naszego rodaka p.  
Rychnowskiego ze Lwowa, który jeżeli  
okaże się prawdziwym i potwierdzonym  
przez świat naukowy, ma sprawić wielki prze-

\*) Ta pieśń bywa śpiewana już po pasji przy  
całowaniu relikwii krzyża św.  
\*) Synodi plocenses 1733, Cop. XVI.  
\*\*) Kościół Dominikanów, obecnie zbór prote-  
stański, za czasów pruskich oddany został gminie  
ewangelickiej.

wrót we wszystkich niemal dziedzinach  
życia społecznego. Rychnowski, który pra-  
cował nad tym wynalazkiem ćwierć wieku,  
zbudował maszynę, z której otrzymuje nie-  
znaną dotychczas materję, nazwaną prze-  
zeń elektroidem, a która według słów sa-  
mego wynalazcy ma stanowić przedewszyst-  
kiem „prawie wolną energję, rozłożoną w  
niezmiernie drobne cząsteczki materji wa-  
żkiej“. Materja ta nieznaną wpływa z ma-  
szyny, będącej dotychczas tajemnicą wy-  
nalazcy, w postaci miotekowatego snopu  
światła i wywołuje różne zjawiska, które  
w zastosowaniu praktycznym mają wywo-  
łać ów przewrót wielki nie tylko w tech-  
nicie przemysłu, ale w medycynie, w foto-  
grafji i wogóle w całej wiedzy.

O wyzyskiwanie wynalazku tego ubiegają  
się już podobno przedsiębiorstwa angielskie  
i niemieckie, a jakiś angiłik wyraził się, że  
jest to największy wynalazek XIX wieku,  
którego znaczenie w całej pełni okaże się  
dopiero w wieku XX.

Dotychczas świat uczonej milczy o wyna-  
lazku, choć p. Rychnowski przedstawił go  
już dawno kilku akademikom europejskim.  
Czekajmy więc cierpliwie orzeczenia uczo-  
nych, którzy stwierdzą doniosłość wyna-  
lazku. Opowieści ze strony pism lub pogło-  
sek, poczerpnięte z opowiadań niefachow-  
ców, częstokroć podkopują powagę nauki.

### SPRAWOZDANIE

z działalności Sądu Okręgowego w Plocku  
za rok 1898.

Sądy Okręgowe zazwyczaj ogłaszają dru-  
kiem roczne sprawozdania ze swych czyn-  
ności; gdy jednak ostatnie sprawozdanie  
Sądu Plockiego wyszło w roku 1896, po-  
staramy się na zasadzie cyfr, zaczerpnię-  
tych u źródła, zobrazować działalność miej-  
scowego Sądu Okręgowego za rok ubiegły.

W roku 1898 weszło do Sądu spraw  
cywilnych nowych . . . . . 640  
Zostało nieosądzonych z r. 1897 . . . 342  
razem . . . . . 982

Weszło nowych spraw:  
a) w porządku ogólnym . . . . . 59  
b) z rejestru skróconego . . . . . 348  
c) z prośb incydentalnych . . . . . 233  
razem . . . . . 640  
Zapadło wyroków . . . . . 350  
(z tego zaocznych 177.)  
Zapadło decyzji . . . . . 277  
Umorzono lub załatwiono polu-  
bownie . . . . . 80  
Ogólna cena wniesionych powództw czyni  
621,145 rb.  
Zażądano skarg apelacyjnych . . . 216  
„ „ incydentalnych . . . . . 82  
„ „ opozycje . . . . . 13  
Zestawivszy przytoczone cyfry z rokiem  
1886 (patrz Rocznik sądowy za rok 1888

wydany staraniem Redakcji Gazety Sado-  
wej) okazuje się, że w roku 1886 weszło  
do Sądu Okręgowego w Plocku:

spraw cywilnych . . . . . 1186  
z roku 1885 zostało nieosądzonych . . 833  
razem . . . . . 2019

Już cyfrowo widzimy, że w ciągu lat 12  
ilość spraw cywilnych zmniejszyła się wię-  
cej niż o połowę, lecz ten stosunek okaże  
się jeszcze gorszym, gdy odrzucimy sprawy  
incydentalne, jako to: o poprawienie aktów  
stanu cywilnego, atest ubóstwa, spory egze-  
kucyjne i t. p. w ogólnej cyfrze 233. Po-  
zostanie spornych spraw 407, z tej liczby  
59 przypada na drobne sprawy graniczne  
włościańskie lub sprawy skarbowe, a po-  
zostałe 348 stanowią w większości sprawy  
rewersów, obligów lub weksli.

Taki obraz ilości toczących się spraw  
niewątpliwie ma źródło w ogólnym upadku  
ekonomicznym Plocka i gubernii Plockiej.  
Prawie brak przemysłu i handlu; dawniej-  
szy handel zbożowy z zagranicą drogą  
wodną, z pobudowaniem kolei Nadwiślań-  
skiej w r. 1878 przeszedł na Mławę; kolej,  
przeciąwszy powiaty Mławski, Ciechanow-  
ski i częścią Płoński zbliżyła te okolice z  
Warszawą i punkt ciężkości interesów skon-  
centrował się w Warszawie, omijając Plock.  
Władysław Kalinowski.

(C. d. n.)

### W CISZY.

*Cicho płyną mi godziny,  
Złoty marzeń snuje mi,  
Czar młodości, czas jedyny —  
Kochać, marzyć, wierzyć, śnić...  
I za chwilą chwila leci,  
Biedne serce rwie się w dal,  
Kędy słońce jaśniej świeci;  
Tęskno czegoś, czegoś żal...  
I bezsenne długie noce,  
W głuchej ciszy przedumane,  
Skargi, bóle, lzy sieroce,  
I najmiłsze sny rozwiane...  
I o szczęściu myśli moje,  
I marzenia młodych lat,  
I serdeczne niepokoje,  
I najświętszych uczuć kwiat.  
Z każdą chwilą i godziną  
Ulatują mary złote,  
Przepadają kędyś, giną,  
A zostawią mi — tęsknotę.  
Ani słońca, ni pogody  
Na mem niebie, wieczny mrok...  
Za wodami płyną wody —  
Do starości — jeden krok.  
Śpiewankowi ciężkie życie,  
Pieśnią chyba się pożali,  
Że mu serce biedne skrycie  
Rwie tęsknotą, smutek pali...  
Choć nie zaznał tu na ziemi  
Żadnej z cichych szczęścia fal,  
Za latami, za młodem,  
Tęskno wiecznie, wiecznie żal...  
Mrka.*

— No, dość uprzejmie, jak na was — roześmiał się  
Leon.

Ładysz zaś mruknął.

— I to za ładna perła pod nogi takiej...

Lecz tu spotkał wzrok Hańki, która wciąż patrzyła  
na niego, jak w tęczę, i nie dokończył. A Linkowska,  
sposzregłszy, że oboje trochę się zmieszali, uśmiechnęła  
się nieznacznie, poczem od razu zmieniając przedmiot roz-  
mowy, rzekła do przyjaciółki:

— Powied no co o Marjanie, Hańko! Ładysz chciał-  
by się czego dowiedzieć, ale sam nie spyta, jakże? Jeszcze-  
byś go posądziła o chęć narzucania się! Ma żal, że  
Marjan nie odpisał mu na dwa listy, a teraz szanująca  
się młodzież jest bardzo wrażliwa, z obowiązku choruje  
na nerwy, inteligencję mierzy ilością branej antypiryny  
i obawia się narzucać przyjacielowi. Cóż ty na to, Hańko?

— Ja? ja myślę, że nigdy nie obawiałabym się nar-  
zucać tobie, zwłaszcza, jeślibyś miała wielki smutek.

Na to Ładysz potrząsnął płową grzywą i rzekł:

— I jaby tak sądził, gdyby smutek, o którym pani  
mówi, nie był urojony.

Hańka uczuła się dotkniętą. Jeśli był naprawdę  
przyjacielem Marjana, nie powinien o nim mówić z lekce-  
ważeniem. Wielkość cierpienia nie mierzy się wartością  
istot, które je zadają, lecz głębią tych, których trafiono  
w samo serce.

Spojrzała prosto w oczy Ładysza.

— W takim razie Marjan miał słusność, że nie  
pisał. Nie byłbyś go pan zrozumiał, więc poco?

Mówiła chłodno i Ładysz to odczuł.

— Właśnie dla tego, że go znam i rozumiem, nie  
byłbym współczuł—wołał teraz z uporem.— Jest za wiele  
wart, by się marnował dla jakiejś biało-różowej buzi.  
Nam do czego innego potrzeba sił, wiary i nawet zlu-

dzeń. Po takich zawodach, o jakich pani mówi, otrząsa  
się proch i idzie dalej! My mężczyźni nie wymagamy,  
byście przed nami kłękali i modlili się do nas; dla  
czegoż z was robić świętość, a potem odkrywać, że to  
był tylko krawiec, namalowany przez nas samych nad  
malowanym aniołem? Dlaczego po takim krawcu płakać  
lata? Romantyzm, brak godności, powiadam i nie cofam!

Linkowska patrzyła na niego z niezadowolaniem.  
Gdy skończył, rzekła cierpko:

— Cofnicie, jak znajdziecie własnego anioła i wła-  
sną ręką namalujecie mu nad głową krawiec, tem jaśnie-  
szy, im anioł będzie mniej wart. Wszyscyście jednakowil  
— Nigdy.

A Leon zaczął się śmiać.

— Zobaczmy, nawet ukłęknicie i odmówicie nie  
jeden pacierz do wybranego bóstwa.

Tu zwrócił się do Hańki:

— Wiesz, kuzynko, ten młodzian jest manjakiem  
pod względem pewnej formy hołdu, składanego kobiecie.  
Twierdzi, że choćby od tego zależało zbawienie jego du-  
szy, nie uklękłby przed żadną.

Na co Ładysz odparł:

— To nie manjactwo, tylko poprostu uznanie wła-  
snego człowieczeństwa. Klękanie nie jest tylko fizycznym  
zgięciem nóg, lecz przyznaniem własnej, moralnej niż-  
szości.

— Zapewne! — zgodziła się Linkowska. — Dla tego  
żaden z was nie zegnje kolan przed kobietą wam równą,  
ale będzie się włóczył u nóg sprytniej lalki, aktorki, lub  
czegoś w tym guście. To nie poniża, jak nie poniża  
klękanie dla zabawy nad zgrabnym pieskiem, faworyt-  
kiem. Może nie?

(C. d. n.)

Potem przyszedł Leon i Ładysz. Właśnie rozmia-  
wali o posadzie u Halskich. Ładysz był widocznie poch-  
łonięty przedmiotem, na nie nie patrzył, siadł przy  
stole pierwszy i mówił:

— Bardzo dobrze, niechaj mają nie tylko kłopot,  
ale i stratę.

Na co Leon trząśł głową.

— Nie bój się, nie zginą. Ja odmówiłem, tyś od-  
mówił, ale na nasze miejsce znajdzie się dwudziestu pa-  
nów innych i nie gorszych.

— Coo? — zdziwiła się teraz Jadwiga.—To i was,  
panie Stefanie, Halscy zaczepiali?

— Tak, starszy, Ludwik, ze mną o tem mówił.

— I cóż wy na to? Musiała być ciekawa rozmowa!

— Wistocie, dość ciekawa. Zapytałem go wprost,  
czego usunęli Borejwę?

— A on? cóż on? — pytała Jadwiga dalej i z pod-  
niesionym widelcem błyszczącymi oczyma patrzyła na  
Ładysza.

Począł też opowiadać...

Miał teraz na bladej twarzy rumieńce. Z rozchy-  
lonych ust świeciły mu zęby bardzo drobne, lecz zakoń-  
czone ostro, a oczy z niebieskich stały się złotawe i bar-  
dzo błyszczące. Hańka uczuła wyraźnie, że jeden błysk  
oderwał się od rozognionej twarzy Ładysza i poprostu  
ją olśnił. Potem nie mogła od niego oderwać oczu.  
Coś przykuło jej rozszerzone źrenice do jego źrenic, sie-  
działa, jak zahipnotyzowana.

Ale Linkowska znalazła te wybuchy, więc rzekła  
z uśmiechem:

— Czyście to wszystko wyleli i na Halskiego, kolego?

On zaś zgasł. Wziął nóż i widelec i, jedząc, mówił:

— Nie pamiętam. Tylko mu radziłem szukać tech-  
nika między takimi... jak sam.







# OGŁOSZENIA.

## Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

**A. Wiśniewski,** Zakłada dzwonki elektryczne i telefony w mieście i okolicy. ul. Tumska, Hot. Europ.

**Ign. Brochocki,** Sklep tabacznym, wyroby galanteryjne. Ulica Kolegiarna, dom Wunderlicha.

**Wł. Sztromajer** Skład apteczny, wody mineralne, sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

**J. Herszlikowicz** Magazyn ubiorów męskich, galanterja, bielizna. Wielki wybór burek sławuckich.

**J. Jędrzejewski** Fabryka szczotek i pedzli, Stary-Rynek № 17.

**L. Buki, Księgarnia** Skład materiałów piśmiennych i galanterji. Ulica Tumska.

**R. Jarocki.** Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i nożowniczych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

**Bronisław Olszewski** FRYZJER. Salony: damski i męski, Kolegiarna, wprost hotelu Polskiego.

**Stow. „Zgoda”,** Towary kolonialne i Handel Win. Ulica Kolegiarna, dom Szymańskiego.

**M. Gutkowski,** Księgarnia i skład materiałów piśmiennych. Ulica Grodzka, dom Woldenberga.

**E. VINCENTI, Cukiernia** Rynek Kanoniczny.

**B. Frenkler,** Skład Sukna, Zakład Krawiecki, galanterja i perfumerja w wielkim wyborze. Rynek Kanoniczny.

**L. Lewandowski,** CUKIERNIA i RESTAURACJA Ulica Tumska, dom Jakowlewa.

**J. Wiśniewski,** Specjalny magazyn galanterji, bielizny i perfumerji. Ulica Kolegiarna.

**J. Załuski,** Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ul. Grodzka, dom własny.

**Sł. Kowalkowski,** Handel Win i Towarów kolonialnych. Ulica Grodzka, dom Schmidta.

**L. Wieszczycka,** sklep galanteryjny i lokciowy, ul. Tumska dom Wasermana.

**Henryk Majewski** CUKIERNIA ulica Kolegiarna. Poleca cukry, ciasta deser., torty, piramidy.

**J. Szymański** apteka, fabr. wód mineralnych, towary apteczne, surowce lekarskie i środki opatrunkowe.

**St. Warena,** Zakład rymarsko-siodlarski. Majster cechowy. Dominikańska, dom Brochockiego.

**M. H. Kempner** Skład materiałów aptecznych, farb i obió papierowych, ul. Grodzka, dom własny.

**J. Piwowarski,** Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossja”. Ul. Szeroka, dom Szenwitza.

## ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

**Józef Pilitowski**

zamieszkał w PŁOCKU

Ulica Kolegiarna dom p. Wunderlicha.

## KAUCJONOWANE

**Biuro rekomendacyjne pracy**  
ZOFII GOSK w Włocławku

ma do umieszczenia: bony, osoby do zarządu domu, gospodynie, kucharki i t. d. również rzadców, kasjerów, leśników i w ogóle ludzi na wyższe i niższe stanowiska.

## PRAKTYKANT

z dobrymi początkami poszukuje miejsca w większym gospodarstwie.  
Wiadomość w Redakcyi.

# PI



WA ZNAKOMITE

ZPIERWSZEGO BROWARU W RYDZE

„WALDSCHLOESSCHEN”

WŁAŚCICIEL D<sup>s</sup> CHEMII A. BUENGER.

!!!ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!!!

CENNIK	BUTELKA			ANTALLEN
	1/2	1/4	1/8	
WIEDENSKIE	9	6	-	260
BAWARSKIE-LAGROWE	10	6	-	280
CZESKIE	12	8	-	320
PILZEŃSKIE-EXPORTOWE	13	8	-	360
MONACHIJSKIE-EXPORTOWE	13	8	-	400
PORTER „EXTRA IMPERIAL STOUT”	40	20	12	800

SKŁAD. W. SZENIC  
WARSZAWA. PRAGA. TELEFON 33



Ceny Warszawskie

Na prowineję dochodzą koszty przesyłki i opakowania.

## Zawiadomienie!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić JW. i WW. Panie, że po ukończeniu Wyższej szkoły krawieckiej w Dreźnie i w Wiedniu i po odbyciu kilkoletniej praktyki w pierwszorzędnym firmach zagranicą, otworzyłem w d. 1 Stycznia r. b.

przy ul. Marszałkowskiej № 74, pierwsze piętro  
MAGAZYN OKRYĆ i SUKIEN DAMSKICH

Polecając się łaskawym względem JW. WW-nych Pań pozostaje z uszanowaniem  
**B. Olszewski.**

Świeży transport

## NASION

pastewnych, ogrodowych i leśnych w wyborowym gatunku i o wypróbowanej sile kiełkowania nadszedł do składu

# B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

w Płocku.

Cenniki wysyłamy na żądanie.

Polecamy również koniczynę czerwoną, białą, przelot i t. p. w bardzo pięknym ziarnie.

WYROBY NOŻOWNICZE z najpierwszorzędnějších fabryk.  
BRON PALNA, REWOLWERY, PROCH i Przybory Myśliwskie.  
TELEFONY, DZWONKI i przybory elektryczne.

W WIELKIM WYBORZE  
SPRZEDAJE NAJTANIEJ  
Skład Żelaza i Towarów Galanteryjnych  
w Płocku **R. JAROCKIEGO** w Płocku  
Ulica GRODZKA № 36<sup>1/2</sup>, dom Siegelberga.

!!! ZNANE ZE SWEJ DOBROCI !!!

## Piwo Stritzky'ego

Z BROWARÓW W RYDZE

STALE posiada na składzie i sprzedaje

SKŁAD WIN i WÓDEK KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

## Jana Węgłęńskiego

w Płocku, przy ulicy Tumskiej.

## Genius

Ogier gniady pełnej krwi, wzrostu 160 ctm. (2 arsz. 4 werszki), urodzony w Kisber (Węgry) po ogierze Pásztor, (Cambuscan po Newminster i Lady Patronnes po Buccaner) od kl. Romp (Beaulere po Rossicrucian i Bobbin Around po Newminster. (O. G. B. vol. VI, pag. 340),

stanowić będzie od d. 1-go Stycznia 1899 roku w dobrach

## SUSK

3 wiorsty od stacji kolei nadnarwiańskiej Ostrolęka (gub. łomżyńska).

Oplata od klaczy 20 rb. (trzy pokrycia) i na stajnie 2 rb. Na żądanie, utrzymanie klaczy dziennie 40 kop., bez człowieka. Uprasza się o skomunikowanie się z Zarządem Dóbr najmniej 2 tygodnie przed przysłaniem klaczy.

## LEOPOLD LESSIN

### SZEW C

W WARSZAWIE

Nowy-Świat 60.

## SKLEP

z mieszkaniem do wynajęcia przy ul. Grodzkiej, w domu spadkobierców Jędrzejewskiego, gdzie dawniej apteka W-go Donajskiego. Na żądanie sklep może być rozszerzony i obniżony.

Wiadomość u doktora Gołbińskiego.

Wyszły z druku i są do nabycia

w drukarni K. Miecznikowskiego  
w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych“ przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
2. „Nabożeństwo Październikowe“ zebrał ksiądz A. P. Cena kop. 5.

Osobom, biorącym za 1 rb. odstepuje się 20%

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.